

Zofia Szmydtowa

"Listy", tom 1: "W kręgu najbliższych", Narcyza Zmichowska, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła Mieczysława Romankówna, pod redakcją Stanisława Pigonia... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/3, 240-244

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

właściwie zaś dotąd pominięty⁶. Ważnym znaleziskiem doń jest *Mój ostatni sonet*, wiersz słabiutki i banalny, całkowicie zależny od ówczesnych liryków sztambuchowych. Dopiero w nawiązaniu do tego wiersza można pokazać wielką ewolucję Norwida, dojrzewanie sztuki poetyckiej i problematyki, proces wyzwalania się spod ówczesnej konwencji literackiej.

Po raz pierwszy też zgromadzono razem tyle przekładów i parafraz z poezji obcej. Norwid-tłumacz nigdy właściwie nie był przedmiotem zainteresowania, choć wspomniano tu i ówdzie o jego przekładach. Wyodrębniony w *Okruchach* dział *Przekłady*, liczący 15 pozycji, z pewnością zwróci uwagę. Znalazła się tu poezja rzymska, staro- i nowogrecka, niemiecka i wschodnia, włoska i angielska, nazwiska poetów szczególnie Norwidowi bliskich: Dante, Byron, Schiller. Oczywiście, nie trudno wykryć, dlaczego do takich, nie innych wierszy sięgnął Norwid: odnajdziemy bliskie mu zawsze sprawy poety-wygnańca (Owidiusz), sztuki, akcenty religijne; znane nam już zresztą piękne motta — „Powierzyłem nocy tajemnicę...“, „Płyn odważnie, żeglarczy...“

Na znaczenie udostępnionej teraz twórczości zwraca uwagę czytelnika sam Gomułicki, opisując szczegółowo i grupując zawarte w tomie utwory. Na czoło wysuwa wydawca fragment o Palmyrze, następnie zaś okruchy *Kleopatry* (obiecując specjalne studium o pozostałych do III aktu szkicach) i cykl *Co słychać? i co począć?* Całość zebranego materiału charakteryzuje wydawca nieco miriamowym stylem: „Od epigramatycznego *postscriptum* listowego — do klasycznych, jakby wyrzeźbionych w marmurze, »heksametrow« dedykacyjnych; od wierszowanego *bon-mot* rzuconego w rozmowie towarzyskiej — do zatrutej goryczą skargi zawiedzionego kochanka; od miniaturowego poemaciku »hermetycznego« — do liryki filozoficzno-religijnej i filozoficzno-społecznej [...]“ (s. 19—20).

Obok wymienionych już walorów wydania trzeba podkreślić z uznaniem wielką staranność redakcyjnego i graficznego wykończenia książki. Niczego tu nie zaniedbano: staranny i przemyślany układ, staranna korekta, materiał ilustracyjny interesujący i świetnie opracowany, sporo reprodukcji autografów. Piękne wykończenie książki to zasługa dwójga redaktorów: Zofii Lewinówny i Stanisława Turskiego. Wolałabym, co prawda, inny tytuł: „Okruchy poetyckie“ lub też „Okruchy poezji lirycznej i dramatycznej“ (by nie zestawiać w tytule pojęć logicznie nierównorzędnych), ale to oczywiście drobiazg. Książkę powitać należy jako wielkie wydarzenie: oto rzecz dojrzała, piękna, oryginalna, „sumienna w obliczu źródeł“.

Irena Stawińska

W lutym 1957

Narcyza Żmichowska, LISTY. TOM 1: W KRĘGU NAJBLIŻSZYCH. Do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła Mięczysława Romankówna. Pod redakcją Stanisława Pigońa. Wrocław 1957. Zakład im. Ossolińskich, s. 774, 2 nlb. + 7 ilustracji.

Podjęcie krytycznego wydania korespondencji Żmichowskiej, które skupi wszystkie jej listy dotychczas opublikowane w książkach czy czasopismach,

⁶ Mając zamiar go podjąć, szkicuję ogólnie jego problematykę w artykule *O poezji miłosnej Norwida*. K a m e n a, XXIV, 1957, z. 1/2.

jak też wszystkie odnalezione autografy, jest ważnym wydarzeniem edytor-
skim. Całość, rozłożona na pięć tomów, obejmie około 1185 pozycji, w tym
451 przypadnie na *inedita*. Gdy zważymy, że listom dawniej publikowanym,
których autografy się zachowały, przywraca edytor-ka kształt pierwotny, to
okaże się, że fragmenty listów, poprzednio opuszczone w druku, wliczyć
należy także pomiędzy *inedita*, przez co stosunek tekstów znanych do nie-
znanych stanie się jeszcze bardziej wymowny. Wśród pierwodruków znaj-
dują się, obok pozycji wprowadzonych gwo-li kompletności, rzeczy pierwszej
wagi, pozwalające na rozstrzygnięcie niejednej sprawy spornej czy nie-
jasnej w życiu i twórczości Żmichowskiej.

O prawie autorki *Poganki* do pełnego wydania jej korespondencji mówi
wstęp do tomu 1. Edytor-ka wysuwa tu szereg racji, uzasadniając wszech-
stronnie słuszność podjętego zadania. Podkreśla, że listy pociągają czytelnika
nie tylko ze względu na posta-ć wybitnej pisarki i działaczki społecznej, obda-
rzonej dużą wnikliwością psychologiczną, lecz i ze względu na sylwetę jej
krewnych, przyjaciół czy znajomych, a wreszcie na rozległy obraz życia
polskiego w latach 1832—1876, rozciągający się także na emigrację. Inte-
ligencja, rzemieślnicy, chłopci, szlachta, arystokracja ukazują się w listach
w bystrych i samodzielnych refleksjach autorki. Edytor-ka słusznie podnosi
jej związek bezpośredni, gorący i żywy z ówczesną działalnością polityczną,
pisząc: „Życie postawiło Żmichowską w takich warunkach, że stała się ona
uczestniczką, a przynajmniej świadkiem dokonujących się podówczas do-
niosłych procesów i przemian politycznych, społecznych, ekonomicznych, kul-
turalnych i obyczajowych. W listach jej odbijają się echa powstania listo-
padowego, rewolucji lat 1846—1848 i powstania 1863 r. Co krok niemal spo-
tykamy się z działaczami tamtych czasów: Edwardem Dembowskim, Wła-
dysławem Dzwonkowskim, Sewerynem Elżanowskim, Edwardem Jurgensem
i innymi“ (s. 6).

Wstęp informuje nas także o dotkliwych stratach w korespondencji
Żmichowskiej. Zagięły bowiem jej listy do Edwarda Dembowskiego i Wła-
dysława Dzwonkowskiego, a z lat późniejszych — do Edwarda Jurgensa
i Karola Ruprechta. Nie jest przecież wykluczone, że niektóre z zagubionych
listów szczęśliwy przypadek kiedyś odkryje, ale na to jednak liczyć nie można.
Dlatego dobrze się stało, że Romankówna przystąpiła do zbadania dostępnych
rękopisów i na ich podstawie dokonała zarówno krytycznej rewizji tekstów
drukowanych, jak i wydania pierwodruków. Musiała oczywiście pogodzić się
z koniecznością przedruku we wszystkich wypadkach, w których nie do-
chował się rękopis, sygnalizując za każdym razem ten fakt w Komentarzu.

W układzie materiału edytor-ka poszła za tradycją, a ściśle biorąc za
przykładem publikacji krakowskiej *Listów do rodziny i przyjaciół*, jak też
publikacji Boya *Narcyssa i Wanda*. Do drugiej zbliżyła się najbardziej, gdy
tom 4, pt. *Rozmowy z Julią*, postanowiła wypełnić listami do jednej adre-
satki: Julii Baranowskiej, dołączając listy do jej męża i jego siostry.

Pod względem zawartości tom 1, zatytułowany *W kręgu najbliższych*,
stanowi krytyczną, uzupełnioną materiałem rękopiśmiennym reedycję wy-
dania krakowskiego, wzbogaconego o pierwodruki w liczbie 21. Tom 5
ma być przedrukiem wydania Boya, dopełnionym jednym listem. Pozostałe
teksty znajdują się w dwóch tomach. Tom 2 przeznaczyła edytor-ka na ko-
respondencję tematycznie i personalnie związaną z działalnością polityczną

Żmichowskiej i zatytułowała go *Rozdroża*. Tom 3 uzyskał tytuł *Miodogórze* w związku z miejscem zamieszkania pisarki w latach 1858—1862 w kamienicy Grabowskich przy ulicy Miodowej w Warszawie. Oprócz listów pisanych w tym czasie do różnych osób pojawi się tutaj korespondencja z przyjaciółmi, którzy dzielili z autorką poglądy polityczne, a także stanowiące drugą część tomu listy do redaktorów i wydawców. Jak widać, czas i miejsce wyznaczyły tu materiał, nie zaś adresaci, jak w innych tomach, czy też sfera działalności, jak w tomie 2.

Każdy tom czy osobny dział danego tomu uzyskał układ chronologiczny, którego ustalenie kosztowało edytorkę niemało trudu, podobnie jak odczytywanie niektórych listów, zwłaszcza pisanych z więzienia w Lublinie. Ład więc został wprowadzony, błędy, dające się usunąć, naprawione. Pójście za tradycją dało całość istotnie charakterystyczną i odrębną, jak listy do Erazma, stanowiące część tomu 1, całość interesującą, jak listy do Wandy Grabowskiej. Trudno z góry powiedzieć, co przyniosą listy do Julii Grabowskiej, które złożą się na osobny tom, głównie ze względu na ich dużą ilość. Z resztą trzeba się było biedzić, stosując inne zasady podziału niż osoba adresata. Edytorka, skrupowana przyjęciem tradycji wydawniczej, wybrnęła na ogół szczęśliwie z trudności. Można by się zawahać, czy nie jest stratą w ogólnym obrazie umieszczenie w tomie 1 listu z 25 listopada 1858 dlatego tylko, że skierowała go pisarka do siostry, skoro cała jego treść stanowi wprowadzenie w okres miodogórski, a więc gdyby nie zasada kwalifikująca listy w tomie 1 według adresatów, jego miejsce właściwe przypadłoby w tomie 3.

Można by wysunąć inne jeszcze wątpliwości czy dezyderaty, ale nie natury zasadniczej, nie warto więc tu się nad nimi rozwodzić.

Sprawą natomiast ważną, nasuwającą się nie tylko przy omawianej publikacji, ale i przy wydaniach listów Orzeszkowej czy Sienkiewicza, gdzie także wchodzi w grę układ według adresatów, jest trudność techniczna, która stąd wynika dla czytelnika czy badacza. Kiedy się czyta listy Mickiewicza w prostym układzie chronologicznym, ogarnia się z łatwością wszelkie przemiany zachodzące w czasie, widzi się wyraźnie nasilenie czy osłabienie korespondencji, chwytą się od razu odmiany w stylu i w tonie. Tematy i problemy ukazują się w przebiegu czasowym, narzuca się niejako obraz roku czy jego części. Inaczej jest, kiedy się ma przed sobą szereg tomów, każdy o własnej chronologii, lub tom złożony z kilku działów, datowanych osobno. Można oczywiście i w tych warunkach ułożyć sobie materiał według lat czy miesięcy, scalić go na ogólnej podstawie chronologicznej, ale wymaga to już osobnego zabiegu: przeszerogowania tekstów.

We wstępie czytamy: „uprzystępnienie najszerszym masom czytelników lektury filologicznie jak najdokładniej opracowanej, posiadającej wartość autentyczną, jest ambicją naszego wydania“ (s. 6). Czy istotnie korespondencja Żmichowskiej może liczyć na masowy oddźwięk, to rzecz wątpliwa. Gdyby jednakże zgodzić się z tą nadzieją, wypadłoby, dając tekst pełny, poprawny, zrezygnować z zachowania różnego typu oboczności fleksyjnych czy fonetycznych, ograniczając się do utrzymania swoistych właściwości leksyki i składni. Od ustalenia kręgu odbiorców zależy także charakter przypisów i objaśnień. W omawianej publikacji brak w tym zakresie wyraźnej jednolitości. Komentarz zawiera bowiem nie tylko konieczne objaśnienia rzeczowe czy sprostowania, ale i dokładny opis każdego autografu, niekiedy zaś jakąś

uwagę nazbyt elementarną, jak np., że paproć nie kwitnie. Raz więc noty z wydania dla specjalistów, kiedy indziej dla laików.

W Słowniku Biograficznym najdokładniejsze informacje dotyczą słusznie osób blisko związanych z pisarką lub odgrywających ważną rolę w jej życiu; w wielu wypadkach wychodzą one poza znane dotychczas fakty. Zdarsza się jednak, że choć treść noty jest interesująca i źródło właściwie wybrane, rozrasta się ona ponad potrzebę publikacji, jak np. przy hasle „Paulucci Amilkar“ (s. 697).

Pewne dane z Komentarza wchodzą także do Słownika, przez co następuje, sporadycznie zresztą, powtórzenie informacji. Wstęp zapowiada w Słowniku: „przy nazwiskach nawet najbardziej znanych filozofów (np. Kanta, Platona i in.) szersze życiorysy i charakterystykę [...] systemów filozofii i poglądów“ (s. 54). Obietnicę tę spełnia edytorka w stosunku do Kanta, ale pod hasłem „Platon“ podaje jedynie daty urodzin i śmierci filozofa (s. 699).

Korekta tomu staranna; rzuca się tylko w oczy błąd wypaczający sens zdania: „Interpelacje wydawcy“ zamiast „Interpolacje“ (s. 55) — oraz kilka błędów drobniejszych: „egzeltacja“ zamiast „egzaltacja“ (s. 482), „Schmydtowej“ zamiast „Szmydtowej“ (s. 597), odnośnik „1“ zamiast „4“ (s. 187).

Tom 1 przynosi poważne uzupełnienie wiadomości z biografii pisarki, zwłaszcza jeśli chodzi o jej pobyt i warunki pracy w domu Zamoyskiej.

Z listu do Erazma z 9 września 1838 wynika, że pierwsza mocna podniecia do rozwinięcia problemu wychowania, które wypacza naturę ludzką, zabija wzruszenia, porywy, tłumy współczucie, zrodziła się w środowisku arystokratycznym. Dyskusja nad opacznym rozumieniem egzaltacji przez Zamoyską i *veto* Żmichowskiej to zapowiedź problematyki rozwiniętej później w *Dwoistym życiu*.

List z lutego 1842, należący do pierwodruków, ujawnia nam zamiar Narcyzy Żmichowskiej wystąpienia w prasie z ostrym atakiem przeciwko Michałowi Grabowskiemu, którego ironicznie nazywa „olbrzymem tutejszym“. Pisze o nim autorka z oburzeniem: „ujął berło krytyka w estetycznych pojęciach, czołga się tymi śladami, którymi leciał jak orzeł Moch[n]acki w swoim rzucie oka na literaturę, i poetyzuje niby przeszłość, i kadzi wielkim imionom małych ludzi, i nikt mu jeszcze fałszu nie zadał, bo nie wiem czemu, ale zapewne pod opieką Mochnackiego, którego imię jest mu patronem, wzrósł w potęgę; szafuje czy też frymarczy pochwałą i naganą, a nikt jeszcze przeciw niemu jawnie nie wystąpił. Ja to uczynię [...], skoro tylko pewniejsze zajmę miejsce w stanowisku literackim [...]“ (s. 128).

Skontrastowanie Grabowskiego z Mochnackim świadczy o wnikliwości Żmichowskiej, o trafnym rozróżnieniu wielkiego inicjatora od jego następcy, któremu nie brakło wprawdzie ani czytania, ani łatwości pióra, ani pewności siebie, ale który nie rozpoznawał różnicy między arcydziełem a miernotą i często wychwalał rzeczy nie przedstawiające żadnej wartości.

Wyżej wymienione przykłady dowodzą ważności nie tylko tomu 1, ale i całej publikacji. Należy podkreślić gorliwość i skrupulatność Romankówny, ujawniającą się zarówno w krytycznym wydaniu tekstów, jak też w ich objaśnieniu. Poważna ta praca edytorska zasługuje na uznanie. Przyczyni się ona niewątpliwie do pogłębienia wiedzy o Żmichowskiej i jej czasach, pobudzając równocześnie do studiów nad życiem i twórczością pisarki.

Badacze-specjaliści znajdują w *Listach* zarówno poprawny tekst, jak różnego rodzaju objaśnienia, wzbogacające i porządkujące dotychczas niepełne czy rozproszone fakty i informacje.

Zofia Szymdtowa

WZNOWIENIE POWIEŚCI WALEREGO ŁOZIŃSKIEGO

Przyszły historyk naszych czasów, jeśli co im czy nam przyznać będzie musiał, to troskę o odrabianie zaległości w dziedzinie naszej kultury literackiej. Jednym bowiem z rezultatów rozwoju naszych dziejów, skrzywionych przez półtorawiekową niewolę, było zapadnięcie w niepamięć wielu niepoślednich pisarzy, tego nawet rzędu co Norwid. Otwierało to wprawdzie pole do popisu dla rozmaitych odgrzebywaczy, ale sprawiało i sprawia, że niejeden znakomity poeta, dramaturg czy powieściopisarz jest dotąd znany li tylko z nazwiska czy z informacji w podręczniku historii literatury. Czyli że praktycznie niepodobna wejść z nim w kontakt bezpośredni, dzieła jego bowiem są czytelnikowi niedostępne. Dużo tych zaniedbań odrobiło się w obrębie ostatnich lat dwunastu, by wskazać tylko na taką oto serię nazwisk: Berwiński, Dembowski, Korzeniowski, Kraszewski, Siemiński, Ujejski, Wasilewski, Wolski; a więc osiem pozycji z galerii „młodszych romantyków“ doczekało się wydań i to niekiedy, jak w wypadku Dembowskiego, w ogóle pierwszych i wykonanych jeśli nie wzorowo, to w każdym razie poprawnych.

Wśród pisarzy tych osobne miejsce przypada Waleremu Łozińskiemu, autorowi *Zakłętego dworu*, powieści, która w ramach lat stu, a raczej niemal stu, bo dziewięćdziesięciu ośmiu, miała więcej wydań niż zna ich bibliografia. Jest to ciągle jedno z najpoczytniejszych dzieł polskich. Już w r. 1946 podawano je w naszych audycjach radiowych, prócz tego miało ono co najmniej trzy przedruki. Jego ciąg dalszy, powieść *Dwie noce* w okresie tym była wydana dwukrotnie. W roku ubiegłym wreszcie krakowskie Wydawnictwo Literackie rzuciło na rynek *Dzieła wybrane* Łozińskiego, przynoszące w czterech tomach obie wymienione powieści oraz *Czarnego Matwija*¹. Gdy się zważy, że nasze „oficjalne“ podręczniki mówią o Łozińskim albo bardzo mało, albo zgoła nic, że pomijają go podręczniki szkolne, popularność tego pisarza wydaje się zjawiskiem tym bardziej uderzającym. Ująć by je można w zdaniu, że bezimienna opinia czytelnicza jest tak silna, iż wywiera nacisk na instytucje wydawnicze i skłania je do pracy, której nie wymagają od nich względy natury naukowej. Powstaje więc sytuacja tak paradoksalna, że zasługuje na bliższe zainteresowanie.

Ze sytuacja ta jest dla nauki bardzo korzystna, dowodzić nie ma potrzeby. Każda praca naukowa, a więc poznawcza, z natury swej narażona jest na błędy, każdy zaś błąd przyświadcza genialnemu aforyzmowi Słowackiego: „Głupstwo jest wieczne, głupstwo nie może umierać“, trwa bowiem i powtarza się bez końca. Walka z nim jednak jest stosunkowo bardzo

¹ W. Łoziński: *Zakłęty dwór* [= ZD]. Posłowie: Maria Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1955. — *Dzieła wybrane*. T. 1—2: *Zakłęty dwór* [= DW]. Przedmowa: Stanisław Frybes. Posłowie: Jerzy Skórnicki. T. 3: *Dwie noce*. Posłowie: Stanisław Frybes. T. 4: *Czarny Matwij*. Posłowie: Maria Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1956.